

0 broni czarnoprochowej – obiektywnie

11 października 2016

Jako że portal 3Droga.pl aktywnie podejmuje temat dostępu Polaków do broni palnej, chciałbym poruszyć problem, o którym często słychać w tym kontekście – a mianowicie kwestię tzw. broni czarnoprochowej dostępnej bez pozwolenia. Przedstawię broń czarnoprochową jako potencjalny substytut broni współczesnej – dla ludzi którzy broni nie mają w ogóle. Oni są właściwymi adresatami tego tekstu. Trzeba bowiem wiedzieć, że istnieją osoby, które strzelają z broni czarnoprochowej z wyboru. Są to rozmaici hobbyści, rekonstruktorzy, współcześni „kowboje”, kolekcjonerzy etc. Niektórzy z nich mówią o „duszy” broni czarnoprochowej, o jej basowym pomruku, o jej niepowtarzalnym stylu, o towarzyszących jej niespiesznych rytuałach ładowania, czyszczenia etc. Są wśród nich także ludzie, którzy od dawna mają w dyspozycji także broń współczesną, a czarnym prochem zajmują się dla przyjemności. Niewątpliwie, w dymieniu z czarnego prochu jest to „coś”, nie o tym jednak chcę mówić. Piszę o broni czarnoprochowej, bo każdy z nas może łatwo wejść w jej posiadanie. Szczerze mówiąc, gdyby tak samo było z bronią współczesną, nie zawracałbym sobie i wam głowy czarnym prochem.



„CZARNOPROCHOWCE”, CZYLI...

Samo określenie „broń czarnoprochowa” może być mylące. Sprawa wydaje się oczywista – czarnoprochowa, a więc zasilana prochem czarnym, zwanym też prochem dymnym lub strzelniczym. Jednak nie każda broń, w której stosuje się ten materiał miotający (tzw. pędnik) jest rzeczywiście dostępna bez pozwolenia. Dlatego przedstawię tu nieco szczegółów, które osoby niezainteresowane mogą pominąć i przejść do bardziej ogólnych rozważań.

„Broń czarnoprochową” podzielić można na kilka kategorii:

1. Broń historyczna rozdzielnego ładowania oraz jej repliki. Jest to broń, o której mówi Ustawa o Broni i Amunicji. Posiadacz broni o takim sposobie ładowania wyprodukowanej do roku 1885 lub jej współczesnej repliki jest zwolniony z obowiązku uzyskania pozwolenia na broń. Rozdzielne ładowanie to po prostu osobne aplikowanie do broni poszczególnych części amunicji: prochu, pocisku, materiału inicjującego (podsypki, kapiszona etc). Kategoria ta obejmuje ogromnie różnorodny zbiór broni palnej powstałej w okresie od późnego średniowiecza przez epokę nowożytną do schyłku XIX wieku, od prymitywnych hakownic, broni lontowej, z zamkiem kołowym, skałkowym po broń kapiszonową. Wszystkie te typy różnią się

mechanizmem wywołującym odpalenie ładunku prochowego. Najnowocześniejszym rozwiązaniem jest zapłon kapiszonowy, polegający na zbiciu przez zewnętrzny kurek małego ładunku piorunianu rtęci (kapiszona), którego eksplozja przedostaje się pod dużym ciśnieniem przez wąski kanał zapałowy do ładunku prochowego powodując jego wystrzał.

2. Broń historyczna czarnoprochowa na nabój scalony. Współczesny proch bezdymny, nitrocelulozowy (stąd w żargonie strzeleckim współczesna broń to „nitro” – dla odróżnienia od czarnoprochowej) został opracowany w ostatnich latach XIX wieku, natomiast nabój scalony (mieszczący spłonkę, ładunek i pocisk w jednej łusce) był już w użyciu od połowy stulecia. Stąd większość epokowej broni wykorzystującej naboje scalone (w tym znany z westernów Colt Peacemaker i karabin Winchester) miała amunicję elaborowaną (napełnianą) prochem czarnym. Na taką broń potrzebujemy w Polsce pozwolenia, ponieważ, mimo że została wyprodukowana przed rokiem 1885, nie spełnia warunku rozdzielnego ładowania. Współczesne repliki tej broni są z reguły przystosowane do strzelania także amunicją z prochem bezdymnym.

3. „Konwersja wsteczna”. Jest to po prostu replika broni typu 2, przerobiona na zapłon kapiszonowy. Konwersja wsteczna jest więc „prymitywizacją” oryginalnej broni, ograniczeniem jej szybkostrzelności i wygody. Niektórzy twierdzą, że tego rodzaju przeróbki mogły być stosowane w epoce w warunkach słabej dostępności nowoczesnej amunicji scalonej. Najbardziej popularną konwersją wsteczną jest rewolwer Cattleman – kapiszonowa wersja wspomnianego wyżej rewolweru Colta. Ten typ repliki spełnia warunki ustawy – oryginał został wyprodukowany przed 1885 r., a broń jest rozdzielnego ładowania.

4. Współczesna broń kapiszonowa. Jest to broń rozdzielnego ładowania, wykorzystująca proch czarny lub jego zamienniki (np. Pyrodex) jednak nie będąca repliką żadnej broni historycznej (zaprojektowana współcześnie). Taką bronią jest np. Ruger Old Army – współczesny rewolwer, który

konstrukcyjnie i wizualnie praktycznie nie różni się od broni z okresu wojny secesyjnej, jednak jest produktem współczesnym. Jednak współczesna broń kapiszonowa to przede wszystkim karabiny myśliwskie produkowane na rynek amerykański. W warunkach łatwej dostępności wszelkiego rodzaju broni współczesnej paradoksalnie rozwija się etos polowań z bronią odprzodową. Polowanie z tego rodzaju bronią stanowi większe wyzwanie dla łowcy, który podchodząc zwierzynę może oddać tylko jeden strzał. Odprzodowcy (muzzleloaders) mają zapewnione specjalne przedłużone sezony polowań. Współczesna broń odprzodowa w głównych założeniach nie odbiega od budowy zwykłego karabinu kapiszonowego. Główną modyfikacją jest usytuowanie kapiszona w osi ładunku prochowego (stąd jej nazwa „in-line”), co skraca kanał zapałowy i nieco zwiększa niezawodność broni. Poza tym jest to broń wykonana ze współczesnych, zaawansowanych materiałów (często z fabrycznym kamuflażem) i o doskonałej ergonomii. Chociaż możliwości tej broni praktycznie nie różnią się praktycznie od dostępnych w Polsce replik historycznych, nie można jej posiadać bez pozwolenia.

Tak więc bez pozwolenia możemy posiadać broń typu 1 i 3, i to taka właśnie broń jest potocznie nazywana w Polsce „bronią czarnoprochową”. A konkretnie o jaką broń chodzi? Rodzajów broni spełniającej kryteria ustawy jest całkiem sporo. Może to być broń krótka – np. jednostrzałowe i dwustrzałowe pistolety oraz sześciostrzałowe rewolwery Colta oraz najbardziej popularny i dostępny Remington New Model Army 1858. Może to być broń długa – począwszy od gładkolufowych strzelb (także dubeltówek) po gwintowane karabiny, w tym zaawansowane karabiny wyczynowe (tzw. matchowe), które pozwalają na strzelania na dystansie do kilkuset metrów. Broń długa z reguły ładowana jest odprzodowo (przez wylot lufy), ale występują również modele odtylcowe, wśród których najbardziej udaną konstrukcją jest karabin kapiszonowy Sharpsa.

W dalszej części skoncentrujemy się na najbardziej popularnej

broni jaką jest rewolwer kapiszonowy – na jego przykładzie omawiając to wszystko, co rozumie się obecnie jako owa „broń czarnoprochowa”.

PRZYDATNOŚĆ BRONI CZARNOPROCHOWEJ – PLUSY UJEMNE

Pomimo, że osobiście jestem zwolennikiem broni czarnoprochowej, daleko mi od jej idealizowania. Czytelnik zasługuje na obiektywną prezentację jej wad i zalet, nie zaś na nachalną agitację. Na wstępie trzeba stwierdzić, że użytkowanie rewolweru czarnoprochowego jest obarczone licznymi niedogodnościami, których nie stwarza broń współczesna.

Większość z nich wynika z wspomnianego już faktu „rozdzielnego ładowania”. W rewolwerach kapiszonowych nie stosowano jeszcze amunicji zespolonej, to jest takiej w której materiał inicjujący, miotający oraz pocisk zamknięte są w jednym, bezpiecznym naboju. Wydłuża to i znacznie komplikuje proces ładowania broni. Ładowanie wymaga zatem nasypywania do komór bębna odpowiednio odmierzonych ilości prochu, założenia materiału oddzielającego (tzw. przybitki), następnie włożenia kul, dociśnięcia ich pobjczykiem i założenia kapiszonów. Aby podczas strzelania uniknąć przedostania się iskry z komory wystrzeliwanej do komór sąsiednich należy dla bezpieczeństwa nałożyć smar na wyloty komór. Wszystko to trwa co najmniej kilka minut, wymaga staranności oraz szeregu dodatkowych pojemników i akcesoriów. W przypadku amunicji zespolonej zajęłoby kilkanaście sekund i wymagało jedynie garści „pestek”. Ilość strzałów, jaką możemy oddać z rewolweru bez jego czyszczenia jest ograniczona, ponieważ proch czarny szybko doprowadza do dużego zabrudzenia broni, co może spowodować jej niesprawność (np. utrudniony obrót bębna). Szybkostrzelność praktyczna sześciostrzałowego rewolweru (nawet jeżeli mamy w zapasie dodatkowe bębny na wymianę) jest również nieporównywalna z nowoczesnym pistoletem mającym w standardzie kilkanaście sztuk amunicji. Konstrukcja tradycyjnego rewolweru bez samonapinania wymaga po strzale każdorazowego naciągnięcia kurka, przez co rewolwer z musi

zejść z linii strzału. Odpadają więc dobrodziejstwa pistoletu samopowtarzalnego z pojemnym magazynkiem, a więc możliwość rażenia celu serią szybko następujących po sobie strzałów.

Rozłączenie poszczególnych części amunicji powoduje większą zawodność rewolweru. Kapiszon może spaść z kominka, a ładunek prochowy i kapiszony są wrażliwe na zawilgocenie. Oczywiście odpowiednie utrzymanie broni i amunicji minimalizuje ryzyko niewypałów, jednak na niezawodność współczesnego pistoletu (strzelającego nawet pod wodą) nie ma co liczyć.

Korzystanie z broni czarnoprochowa jest mniej bezpieczne, a w każdym razie wymaga większych środków ostrożności. Użytkownik takiej broni ma nieustannie do czynienia ze skrajnie łatwopalnym materiałem, jakim jest proch czarny – i to nie „spakowanym” w szczelne, i bezpieczne naboje.

Niedogodności może przysparzać także sama konstrukcja wczesnych rewolwerów, która w odróżnieniu od współczesnych bębenkowców – nie wspominając o pistoletach – nie zapewnia pełnego bezpieczeństwa przy ich przenoszeniu.

W rewolwerze takim kurek (element, który przejmuje energię sprężyny) jest równocześnie iglicą (elementem uderzającym w spłonkę). Noszenie broni z kurkiem spoczywającym na załadowanej komorze może spowodować przypadkowy wystrzał przy nieumyślnym uderzeniu kurka lub upuszczeniu broni. Dlatego, powszechną historyczną praktyką było noszenie broni z jedną komorą niezaładowaną. Natomiast w rewolwerach współczesnych problem ten rozwiązano rozdzielając funkcję kurka i iglicy (poprzez wysuwany przy naciśnięciu spustu element pośredniczący – ang. transfer bar).

Konserwacja broni czarnoprochowej jest bardziej wymagająca niż przypadku broni strzelającej nowoczesnym prochem nitrocelulozowym. W wyniku strzelania, na broni tej powstaje bardzo duża ilość osadu (nagaru prochowego). Osad ten jest agresywny chemicznie i jeżeli nie zostanie szybko usunięty,

powoduje korozję broni. Jego usunięcie metodami znanymi z broni współczesnej (szmatka, oliwka do broni etc) jest trudne, natomiast skuteczne jest zwykłe mycie broni wodą z mydłem. Nie jest to jednak wcale wygodne i wymaga zachowania ścisłej dyscypliny wycierania i suszenia, ponieważ zbyt długi kontakt z wilgocią powoduje oczywiście korozję.

CZARNOPROCHOWCE – BROŃ PALNA BEZ OGRANICZEŃ

Jak pokazano powyżej, czarnoprochowiec jest niewątpliwie archaiczną konstrukcją, w wielu aspektach gorszą od współczesnych odpowiedników. Jeżeli jednak wytrwaliście do tego momentu, zwróćcie proszę uwagę na te aspekty które są jego niewątpliwą zaletą.

Przede wszystkim, rewolwer czarnoprochowy jest najprawdziwszą bronią palną, która może z powodzeniem jako broń być użyta. Chodzi tu o to, co stanowi najistotniejszą cechę broni palnej, a więc siłę (energię kinetyczną miotanego pocisku zdolną obalić cel) i celność (praktyczną możliwość skierowania pocisku na ów cel). Oba te wymogi rewolwer czarnoprochowy spełnia doskonale. Kiedy więc uporamy się z całym opisanym powyżej uciążliwym procesem odmierzania, ładowania, przybijania, smarowania etc mamy „nagle” w ręku broń, która może razić cele z nie mniejszą skutecznością i z nie mniejszego dystansu niż z takiego chociażby Glocka. Ten ostatni jest oczywiście lżejszy, wygodniejszy, pewniejszy i szybkostrzelny, a jednak efekt ich użycia będzie identyczny. Uciążliwości związane z ładowaniem można też w pewnym stopniu minimalizować, np. poprzez zakup dodatkowych bębnow i ładowanie ich do broni podobnie, jak wymiennych magazynków.

W internecie wyszukałem: „Dowód na skuteczność broni czarnoprochowej? Tak: bitwa pod Gettysburgiem – jakieś 50 tys. ofiar.” Więcej właściwie pisać nie trzeba. Mógłbym tu rozwodzić się o balistycę, poddźwiękowych i naddźwiękowych prędkościach, torach lotu etc – pytanie tylko po co. Nie chodzi tu o szczegóły techniczne, ale o świadomość. Mamy w

Polsce możliwość w pełni legalnego posiadania skutecznej broni palnej. Możemy ją legalnie nabyć, nosić i korzystać z niej na każdej strzelnicy. Polacy mogą się uzbroić w dowolną ilość sztuk broni. Każdy, jeśli chce, może w świetle prawa powiesić sobie na ścianie czterdzieści naładowanych rewolwerów (i karabinów, strzelb również), z których każdy może wystrzelić pocisk z prędkością 250 m/s.

Możemy więc zrobić sobie w domu lub nosić przy sobie arsenał archaicznej, lecz tak samo śmiertelnej broni, a robi nam się niebywale schody do posiadania marnej jednej sztuki broni bezpiecznej i czystej. Aby zakupić tę ostatnią, konieczne są „realne, ważne przyczyny”, członkostwa w klubach, kołach, stowarzyszeniach, szafy pancerne, egzaminy, badania psychologiczne i inne wymogi. Część z tych wymogów, np. wspomniane badania głowy i egzamin nie są całkowitą głupotą – podobnie jak w przypadku warunków uzyskania prawa jazdy. Jednak żaden z tych wymogów nie obowiązuje w przypadku broni czarnoprochowej: w pełni legalnie można wyjść „na miasto” mając w każdej kieszeni załadowaną sześciostrzałową pukawkę plus dwie za paskiem – także będąc psychopatą, recydywistą i nie mając nawet pojęcia, gdzie jest spust. To interesujący paradoks krajowych regulacji prawnych. Co ciekawe i bulwersujące, z tego paradoksu nie zdaje sobie sprawy sama policja. Świadomość szeregowych funkcjonariuszy na temat legalności broni „CP” jest dramatycznie niska, a posiadacz takiej broni może łatwo spodziewać się przejściowych nieprzyjemności ze strony napotkanego patrolu. Na szczęście, obowiązujące prawo jest jednoznaczne – mimo jego powszechnej nieznajomości wśród organów władzy.

Osobiście wolałbym, żeby każdy (być może po teście psychologicznym i zdany prostym egzaminie z bezpiecznego korzystania z broni) mógł kupić broń – czy to czarnoprochową czy nowoczesną, bez zbójeckiego w gruncie rzeczy żądania, aby wyjaśnić dlaczego tej broni potrzebuje. Chcę mieć broń i tyle – nic policji do tego, jakie są moje motywy. Nie jestem

wariatem, umiem się bezpiecznie posługiwać bronią – wszystko na ten temat. Jednak ustawodawca woli wprowadzić sytuację patologiczną.

Czy broń czarnoprochowa nadaje się do samoobrony? Odpowiedź na to pytanie jest trudna, a przynajmniej wymaga rozważenia kilku aspektów sprawy. Na początku odpowiedzmy sobie na pytanie, czy w ogóle broń palna – jako taka – nadaje się do samoobrony, które to pytanie wcale nie jest tak absurdalne, jak mogłoby się wydawać. Powinniśmy zdać sobie sprawę z rzeczywistości w jakiej żyjemy – w tym z realiów prawnych, a zwłaszcza z praktyki orzeczniczej w zakresie problemów tzw. obrony koniecznej. Oczywiście, wbrew różnym przesądom, żadne zapisy prawne nie zabraniają użycia jakiegokolwiek narzędzia – czy to packi na muchy czy to rewolweru (nawet nielegalnie posiadanego) w samoobronie. Niestety, w praktyce użycie broni palnej, jako ostatecznego śmiercionośnego argumentu w samoobronie, prawie zawsze musi oznaczać kłopoty prawne, zawodowe, a ogólnie mówiąc – życiowe – dla broniącego się. Ofiara napaści, która ośmieliła się bronić, zamienia się w napastnika, a napastnik w ofiarę. Dopóki w Polsce ten paradygmat nie ulegnie odwróceniu, a sprawom nie przywróci się właściwego porządku – nie można z czystym sumieniem nikomu polecać broni palnej jako dobrego narzędzia samoobrony. Każdy może ją stosować jedynie na własną odpowiedzialność zgodnie z zasadą: „lepiej by mnie trzech sądziło, niż czterech niosło”.

Przechodząc do samych czarnoprochowców – wiadomo, że traktowanie ich jak nowoczesnej broni – np. w zastosowaniach wojskowych – byłoby absurdalne. Niska szybkostrzelność i przebijałość opancerzenia, zdradzanie pozycji przez generowany przy strzale obłok dymu i szereg innych czynników – to wszystko broń tę dyskwalifikuje.

Gdy jednak mówimy o zastosowaniu cywilnym, to przy uwzględnieniu jej konstrukcyjnych ograniczeń jej przydatność jest niewątpliwa. Wszystko też zależy o jakiej „samoobronie” mówimy – o jakim przeciwniku, jakiej sytuacji i wreszcie o

jakich umiejętnościach samego posiadacza tejże broni. Rozważania „co by było gdyby” są całkowicie bezcelowe, biorąc pod uwagę szereg czynników warunkujących wynik konfrontacji. Broń palna nie jest różdżką Gandalfa, nie ostrasza ani nie powala „z automatu” wszystkich przeciwników. Jej skuteczność zależy w pierwszej mierze od strzelca i od sytuacji w jakiej się znalazł. Możemy zatem mówić jedynie o realnych przypadkach jej zastosowania. Tych casusów współcześnie jest niewiele, ponieważ do chwili nowelizacji Ustawy o broni i amunicji (2004) bronią tą interesowała się tylko garstka hobbystów. Pozostaje więc spojrzenie w przeszłość, pojedynków i starć toczonych z powodzeniem właśnie za pomocą broni czarnoprochowej.

DLACZEGO JEDNAK CZARNOPROCHOWIEC?

Gdyby ktoś zapytał, dlaczego interesuje mnie broń czarnoprochowa, odpowiedziałbym po prostu – bo jest to broń palna. Nie straszak, hukowiec, wiatrówka, flobert czy inne lśniące pierdziadełko, które doskonale opróżnia kieszeń, ale pozostaje tylko zabawką. Z wejściem w posiadanie takiej niezbyt wygodnej, ale jednak pełnoprawnej broni palnej wiąże się duża korzyść – przede wszystkim psychologiczna. Otóż broń przestaje być dla nas czymś ze sfery wyobrażeń, a zaczyna być częścią normalnego życia. To ważne, bo z racji wieloletniego rozbrowienia Polaków, wiedzy o broni nie czerpiemy z faktu jej użytkowania, ale chociażby z filmów. Broń urosła w naszych oczach do rzeczywistości na poły mistycznej, niedostępnej dla śmiertelników, a jedynie dla filmowych herosów i bandytów. W dzieciństwie wszyscy chłopcy bawili się plastikowymi pistoletami, ale te pistolety nigdy nie stały się prawdziwe. Nie wiemy, do czego by doszło, gdybyśmy nagle dostali do ręki, albo co gorsza na własność, sztukę prawdziwej broni. Kto wie, co by się z nami stało – czy wobec magicznej siły broni pozostalibyśmy sobą? Może zaraz w szalonym widzie skorzystalibyśmy z możliwości ukatrupienia sąsiada, a może sami co prędzej palnęlibyśmy sobie w łeb? A może zyskalibyśmy

czarodziejską moc, stalibyśmy się nieśmiertelni? A co stałoby się z sąsiadem – czy on, potulny jak baranek, nie przeobraziłby się w skrytego mordercę? A może po prostu za chwilę postrzeliliby się w stopę albo rozwalił żyrandol?

W efekcie rozbrojenia i utraty kontaktu ogółu społeczeństwa z bronią, zaczęła budzić ona skrajne emocje: quasi zabobonny lęk albo niezdrową pożądlivość. Psychoza wokół tematu broni i infantylizm jaki w tej kwestii przejawia duża część Polaków nie sprzyjają zmianie obecnych regulacji prawnych, których patronem z powodzeniem mógłby być Bolesław Bierut (choć ich geneza jest – niestety – przedwojenna). Niezdrowa atmosfera i bronioznawczy analfabetyzm ułatwia decydentom konserwowanie obecnego, łajdackiego systemu reglamentacji. Nie zmienimy systemu, jeżeli społeczeństwo będzie wypowiadać się o broni głosem przerażonej kumoszki, policjanta zatroskanego o swoją bezpieczniejszą pracę, albo dużego chłopca, pragnącego zostać Johnem Rambo.

Wejście w posiadanie broni konfrontuje nas z realnymi możliwościami i zagrożeniami – tymi, które wynikają z samej broni i z nas samych. Jesteśmy zmuszeni nauczyć się bezpiecznie i skutecznie korzystać z broni. O nasz nabytek musimy dbać, właściwie przechowywać, konserwować go i czyścić. Musimy wytrenować opanowanie, przyswoić procedury i wyrobić nawyki. Jest to przeskok porównywalny z tym, jakiego dokonujemy przeobrażając się z chłopca bawiącego się na podwórku w wyścigi resoraków w kierowcę jeżdżącego codziennie do pracy. Naiwny romantyzm znika, zastępuje go wiedza, umiejętności a także znajomość własnych granic i możliwości narzędzia. Są to sprawy, które zachowują ważność tak samo dla broni czarnoprochowej, jak i broni współczesnej. Ją także trzeba czyścić, chronić przed osobami niepowołanymi, używać tylko na strzelnicy.

Nie przesądzam, że broń czarnoprochowa jest dziś jedynym słusznym wyborem. Równie dobrym jest przebicie się przez mur formalności i wydatków, z jakimi wiąże się uzyskanie

pozwolenia na broń współczesną. Obecne regulacje stwarzają jednak możliwość łatwego i szybkiego wejścia w posiadanie własnej sztuki broni. Kupując czarnoprochowca współtworzymy pewną kulturę broni i jej posiadaczy. Ta kultura w naszym kraju powinna rosnąć i zataczać coraz szersze kręgi. Powinny powstawać liczne lokalne stowarzyszenia strzeleckie, nowe strzelnice a także rozwijać się rynek handlu i usług związanych z bronią i wyszkoleniem strzeleckim. Można mieć nadzieję, że w końcu w naturalny sposób doprowadzi to do obalenia szkodliwych przepisów i ostatecznego zakończenia przydługiego eksperymentu z rozbrojonym narodem.

Autorstwo: Aguirre

Zdjęcie: [955169](#) (CC0)

Źródło: [3Droga.pl](#)